

Errare humanum est

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Już książe Talleyrand był świadom tego, że bywają błędy gorsze niż zbrodnia. A tu nagle czytam komunikat Komitetu Naukowego European Environment Agency mówiący, że „Unia Europejska popełniła poważny błąd”, bo jej polityka „zakładająca promowanie biopaliw oparła się na „poważnym” błędzie w obliczaniu emisji gazów cieplarnianych skojarzonych z paliwami”.

Taka wiadomość każdego może zwalić z nóg, ponieważ od ładnych kilku lat wszyscy, no prawie wszyscy, tzn. niektórzy uczeni, trzeba przyznać, że dość liczni i dobrze zorganizowani, i niektórzy politycy, głosili konieczność wprowadzenia biopaliw jako sprawę życia lub śmierci naszej cywilizacji, a wtórowały im także media, choć też nie wszystkie i niekonsekwentnie. Na wszystkie strony też grzmieli na ten temat rozliczni ekolodzy.

Ale gdzie tu zbrodnia?, — zapyta ktoś zaskoczony. Wystarczy jednak przejrzeć tytuły artykułów prasowych, np. w The Daily Telegraph z 2008-07-22 lub w Gościu Niedzielnym z 2008-04-30, by przekonać się, że od początku niektórzy traktowali biopaliwa, jako wielkie oszustwo a nawet, jako zbrodnię przeciwko ludzkości. Przytaczam tu najdrastyczniejsze określenia, trafiały się artykuły z nieco łagodniejszymi sformułowaniami, ale całą sprawę uznających za przynoszącą więcej szkód, niż pożytku. Przeciwko biopaliwom wypowiadali się nieliczni uczeni, twierdzący, że ocieplenie jest normalną klimatyczną fluktuacją, której wszystkich przyczyn jeszcze nie jesteśmy świadomi. Wypowiadali się także politycy, nawet sam Jeffrey Sachs uznał, że szkodzą one zaopatrzeniu w żywność i przyczyniają się do wzrostu jej cen, jednak te głosy tonęły w ogólnym rozgardiaszu. Zazwyczaj traktowano je, jako głos paliwowego lobby, zainteresowanego w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy, z natury rzeczy wrogiego wszelkiemu postępowi, a nawet całej ludzkości.

Jeśli więc komunikat Komitetu Naukowego potraktować poważnie, to powinien on wywołać zastanowienie nad źródłem i ewentualnymi skutkami tak poważnego, naukowego i politycznego błędu.

Przyczyną całej historii z biopaliwami jest głoszona od kilkunastu lat teza, właściwie to hipoteza, że postępuje ocieplenie klimatu wywołane przez cywilizacyjną działalność człowieka. Nie jest to, jak już wspomniałem, teza bezdyskusyjna. Tu nasuwa mi się uwaga, że jednym ze źródeł nieporozumienia, może być nieuprawnione używanie słowa 'teoria'. Proszę zaważyć, dziś prawie nie słyhać, że ktoś ma takie lub inne wyjaśnienie lub coś przypuszcza, że jakieś wyjaśnienie jest jednym z wielu możliwych wyjaśnień. Nie, każdy od razu ma swoją TEORIĘ. Że ta 'teoria' niczego nie wyjaśnia, albo jest wręcz bezsensowna, to nikogo nie martwi. Każde urojenie od razu awansuje do rangi teorii, czasem spiskowej, czyli jeszcze groźniejszej od błędnej.

Z jakichś względów przeważał pogląd, że to jednak nasza zachłanność względem bogactw naturalnych planety wraz z niczym nieokiełznaną żądzą zysku są wszystkiemu winne. Szybko zorganizowały się liczne i autorytatywne gremia zaniepokojonych wizją katastrofalnej przyszłości i rozpoczęły walkę z nadciągającym niebezpieczeństwem. Sięgano po liczne przykłady z historii, świadczące o tym, jak brak rozwagi, czasem elementarnego rozsądku, szybko wywołał problemy, z którymi pokolenia nie mogą sobie poradzić. Ot choćby króliki w Australii, wycinka lasów w Himalajach, zaorywanie prerii w Ameryce, barszcz Sosnowskiego, kanał Wołga-Don i jeszcze sporo innych przykładów można przytoczyć, jako ilustrację ludzkiej głupoty. Nie można więc dopuścić, tym razem w skali globalnej, do katastrofy, przy której tamte problemy okażą się mało znaczące, taką tezę lansowano na wszystkie możliwe sposoby.

Nie skończyło się na apelach, pisaniu listów i petycji, zaczęto wskazywać liczne środki zaradcze. Do sprawy przyłożyli się też politycy, kierowani zapewne różnymi intencjami, także dobrymi i szlachetnymi, którzy potraktowali hipotezę o wpływie człowieka na klimat, jako bezdyskusyjny dogmat, zaś uczeni różnych specjalności, zainspirowani nową tematyką i polityką, wzięli się rażno do pracy i mogliśmy czytać, co chwila o różnych rewelacjach.

Odkrycia i wynalazki zaczęły sypać się jak z rękawa. Receptą na niedobory energii miały być np. mielone meduzy i bałtyckie algi, które Szwedzi wraz z nami chcieli wykorzystać do produkcji biogazu. Japończycy wzięli się za odpady żywnościowe, których jest u nich zatrzęsienie i zaczęli także przetwarzać je na biopaliwo, które wkrótce miało zastąpić tradycyjne. Ogłoszono także o konstrukcji samochodu napędzanego mieloną kawą.

Paliwa miano też uzyskiwać ze śmieci, skórek pomarańczy i gazet, a winogrona napędzać weneckie autobusy. Palenie tytoniu, co zrozumiałe samo przez się, też może być źródłem energii, zwłaszcza, gdy zastosuje się zmodyfikowany genetycznie tytoń.

Ponieważ zwierzęta hodowlane wytwarzają sporo metanu, który ulatnia się do atmosfery przyczyniając się do zwiększania efektu cieplarnianego i to znacznie bardziej niż dwutlenek węgla, wzięto się za zwierzęce odchody i np. Holendrzy zbudowali sobie elektrownię spalającą krowie placki.

A były też rewolucyjne odkrycia — paliwo z moczu. Łatwo obliczyć ile się marnuje tego cennego surowca, a że można na tym zrobić dobry interes wiedział już cesarz Wespazjan.

Nie zabrakło i wątków politycznych. Biopaliwa miały być polską receptą i odpowiedzią na gnębiący nas moskiewski dyktat gazowy. Zaczęła się, więc rysować perspektywa położenia na łopatkę Rosji i to do 2020 roku, przynajmniej taką wizję roztaczała „Gazeta Prawna” w kwietniu 2009 roku.

Chciano też wykorzystać do produkcji biopaliw reaktory jądrowe, ale to nie wzbudziło specjalnie entuzjazmu przeciwników tej energetyki. Miano także wytwarzać olej napędowy z grzybów, dotąd tylko marynowanych, zastanawiano się ile kilometrów da się przejechać na łyżeczce cukru. Trochę tylko zdenerwowali się Meksykanie, ponieważ wszystko to, co służy dotąd produkcji tequili zamierzano przeznaczyć na biopaliwo.

Atmosferę dodatkowo podgrzało przyznanie Alanowi Gore’owi Nagrody Nobla za jego wkład w ochronę klimatu. Niestety, niektórzy nie byli zachwyceni tą nominacją i może właśnie z tego powodu zaczęto się wnikliwiej przyglądać całej sprawie.

Sprawy nabrały jednak takiego rozmachu, że jeszcze w zeszłym roku Komisja Europejska uznała, iż w 'zieloną' energię należy zainwestować co najmniej 50 mld euro do 2020 roku. Niby to specjalnie dużo nie jest, ale co niektórzy zaczęli grymasić, bo nie bardzo było wiadomo, skąd te pieniądze wziąć, a tu zaczęły się problemy z Islandią, Grecją, Portugalią, a inni także zaczęli ustawiać się w kolejce. Trochę więc zapał zaczął stygnąć. Pojawiły się też unijne dokumenty ujawniające szkody ekologiczne powstające dzięki biopaliwom. Wskazywano, że np. biodiesel i inne 'ekologiczne' paliwa, mają fatalne konsekwencje dla tropikalnych lasów i mokradeł. W końcu wyszło na jaw, że coś jest nie tak, w Afryce zdrożała żywność, lasy poszły pod topór, a ekolodzy zaczęli miotać się w sprzecznościach, chcieliby ratować lasy i hamować ocieplenie, ale jak tu się pozbyć biopaliw, które miały być na to lekarstwem, bo przecież z samochodów nikt, nawet ekolodzy, nie mają zamiaru rezygnować.

Coraz głośniejsze zaczęto mówić, że biopaliwa są sposobem na eksport głodu do Afryki, że strona ekonomiczna nie jest taka znowu różowa, że paliwa odnawialne prowadzą do zwiększania stężenia dwutlenku węgla w atmosferze, zamiast je zmniejszać, przyspieszają więc efekt cieplarniany. W każdym razie Unia Europejska zmieniła swoje stanowisko dotyczące procentowego udziału biopaliw w ogólnym rynku surowców do 2020 roku; z 10 procent obniżono, do 6, co stało się sygnałem ostrzegawczym dla wszystkich entuzjastów.

Uczeni raz po raz się mylili — powie ktoś obznajomiony z historią nauki i przytoczy kilka mniej lub bardziej znanych przykładów, od Ptolemeusza poczynając, a na Einsteinie kończąc. Zgoda. Ale do tej pory mylili się zazwyczaj pojedynczy uczeni i ich nieliczni zwolennicy, teraz mamy do czynienia z nowym zjawiskiem, o globalnym zasięgu i konsekwencjach. Najprawdopodobniej pomyliły się całe wielkie grupy, bo przecież różne apele, aby rządy coś zrobiły z postępującym ociepleniem, podpisywały setki uczonych. Mamy więc nowe ilościowo zjawisko.

Trzeba zauważyć, że w ciągu minionych 20-30 lat znacznie zwiększyła się liczba uczonych zajmujących się globalnymi zjawiskami przyrodniczymi. O ile w latach 50. i 60., badaczy spędzających życie na Antarktydzie czy Spitsbergenie można było spisać na jednej kartce i traktować jako kosztownych, ale w gruncie rzeczy nieszkodliwych dziwaków, to obecnie każde państwo stara się mieć w różnych, niezbyt atrakcyjnych okolicach własną stację naukową, po oceanach pływa coraz więcej statków badawczych, a w amazońskiej dżungli chyba mieszka więcej biologów i etnografów niż rodowitych Indian. Ta zmiana zainteresowań i priorytetów naukowych wynika z prostego rachunku spodziewanych korzyści i niewątpliwych strat, jakie przynoszą niewykryte w porę kataklizmy. Dlatego liczba wulkanologów, klimatologów, sejsmologów, glaciologów i innych, dotąd egzotycznych, specjalistów tak znacznie wzrosła.

Skutki odkryć, a w końcu takie się pojawiają, w tych dziedzinach, będą miały ogromne znaczenie społeczne i gospodarcze, niekiedy o globalnym zasięgu. Jak silna jest wiara w sens ich pracy i jaka presja na natychmiastowe wyniki świadczy choćby proces, jaki wytoczyli sejsmologom mieszkańcy L'Aquila o niezapowiedziane trzęsienie ziemi. Ten proces pokazuje, że ludzie chętnie wierzą w wszechmoc nauki, jeżeli tylko może im to przynieść korzyść, mniej zaś w to, że włos z głowy nikomu nie spadnie bez boskiej woli.

Podniesienie temperatury na całym globie, wizja głodu, huraganów, lawin, powodzi i tsunami jest dość denerwująca, tym bardziej, że wszechobecni reporterzy telewizyjni pokazują nam to wszystko w sposób nader widowiskowy. Rzecz dziwna, ale powodzie, trąby powietrzne, lawiny błotne a nawet trzęsienia ziemi, które dotąd zdarzały się tylko w Indiach, Peru czy Japonii, nagle wystąpiły także we Wrocławiu, Bogatyni albo koło Bełchatowa lub częstochowskim powiecie, czyli miejscach dotąd pod tym względem niewyobrażalnie spokojnych, niczego przyrodzie nie winnych.

To wszystko, w połączeniu z licznymi informacjami o stratach i ofiarach, także o cudownych ocaleniach, przechodzi w nową jakość społeczną, stwarza grunt podatny do zbiorowych hysterii, jak się okazuje, również wśród uczonych. A tą nową jakością może być zarówno głód wynikły z działania niewidzialnej ręki rynku nakazującego zaorywanie pól uprawnych, w rzeczywistości jednak kierowanej rachunkiem ekonomicznym i dobrze pojętym interesem własnym każdego wolnego obywatela, jak i nowy podatek, rzecz nieoczekiwana i nielubiana, ściągany w imię narodowej albo i ogólnołudzkiej solidarności. Wszystko to odbija się na oczekiwaniach społecznych a więc pociąga za sobą działania polityczne, a który polityk nie zechce pokazać, kto tu rządzi, nawet gdy chodzi o pogodę.

Ta cieplarniana, ale i energetyczna panika przyczyniła się jednak do zintensyfikowania badań nad wykorzystaniem, dawniej powiedzielibyśmy 'ujarzmieniem' energii słonecznej, geotermalnej, wiatrowej, pływów morskich itd., więc w pewien sposób przyczyniła się do postępu naukowego i technicznego.

A jakie mogą być skutki społeczne z nagłego odtrąbienia odwrotu od biopaliw i przyznania się do grubego błędu? Po pierwsze, straty tych, którzy już zaczęli inwestować, a więc spadek zaufania do obecnych polityków i naiwna wiara w nowych, ogólnie rzecz biorąc, wzrost nastrojów rewolucyjnych w tych społeczeństwach. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby domyślić się, co to będą za politycy, kogo wskażą jako winowajców całego zamieszania i jakie zaproponują środki zaradcze.

Po drugie, w społeczeństwach nieco mniej dotkniętych dolegliwościami gospodarczymi, o ile takie naprawdę będą, pogłębi się sceptycyzm wobec nauki, a to wykorzystają spirytyści dowolnej maści, od scjentologów po wyznawców druidyzmu, jednym słowem pogłębi się regres cywilizacyjny w sferze świadomości, a to też wszystkie problemy zaostrzy, żadnego natomiast nie załagodzi.

Z pewnością to nie wszystko, mam jednak nadzieję, że żaden głoszący globalne ocieplenie klimatolog nie zapłaci głową za swoje przepowiednie, ale i dotychczasowi sceptycy też z tego specjalnych korzyści nie będą mieli; granty, a więc pieniądze, szybko się skończą.

Jeżeli kaznodzieje hipotezy globalnego ocieplenia popełnili błąd, a coraz więcej na to wskazuje, to można spytać, — dlaczego? Skwitowałbym to pytanie bardzo ogólnym stwierdzeniem, że najpewniej ogólna wiedza na ten temat nie jest, jak dotąd, wystarczająco pełna, by prognozy były wystarczająco wiarygodną podstawą do podejmowania decyzji politycznych. Wygląda na to, że niektórzy wypowiadali się zbyt kategorycznie, podczas gdy ogólny stan wiedzy nakazywał ostrożność ze względu na rozbieżność ocen.

Problem polega jednak na tym, tak mi się przynajmniej wydaje, że najtwardszy orzech do zgryzienia będą mieli politycy: przecież zbyt długo nie da się kontynuować błędnej polityki. Któregoś dnia zaczną na ten temat pisać dziennikarze, najgłośniej oczywiście będą krzyczeć ci, którzy dotąd gardłowali o nadchodzącym Armagedonie, aż dziwne, że jeszcze nie zaczęli dąć w swoje trąby.

W błędzie nie można długo trwać, trzeba będzie coś z tym fantem zrobić. Nagłe wycofanie się zostanie ogłoszone przez przeciwników Unii jako kompletna ruina jej politycznych fundamentów, konieczność jej szybkiego i dokumentnego demontażu, a tego nikt rozsądny, mam nadzieję, nie chce.

Nadzieję pokładałbym w niektórych naszych eurodeputowanych, którzy nie takiego kota potrafili obrócić ogonem we właściwą stronę, tyle, że może im czasu zabraknąć.

Z tej historii wynika też pewien morał, wcale nie taki nowy ani oryginalny: tak dzieje się zawsze, gdy z nauki robi się ideologię lub ideologia staje się „nauką”.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-09-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2264) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2264>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl